

mszalik. To wszystko jednak powinno się odbywać przy naszym – rodziców – aktywnym zainteresowaniu i wysiłku, dla których *Mój mały mszalik* stanowi dobry punkt odbicia.

Publikacja ma kilka słabych stron, których z pewnością nie omieszkać wytknąć co bardziej drobiazgowi krytycy, jakich w naszych środowiskach nie brakuje (faktycznie raczej cierpimy na ich nadmiar). Jak wspominałem, mogłyby znaleźć się w niej teksty *ordinarium*, pominięto *Agnus Dei*, przechodząc wprost od *Pater noster* do Komunii świętej, na ilustracjach zdarzają się drobne błędy i niekonsekwencje itp. Ale to w żadnym wypadku nie przekreśla wartości *Mojego małego mszalika*, która nie tkwi w detalicznej prezentacji mszalnego *ordo*, lecz w pomocy dla stworzenia pewnych podstaw pogłębionego dziecięcego uczestnictwa w Najświętszej Ofierze. Nie w jego potencjale informacyjnym, a mistagogicznym. A ten ma on całkiem spory. ■

Tomasz Dekert

Msza z Tournai. Rewolucja estetyczna

Messe de Tournai (XIV^e siècle), Ensemble
Organum – Marcel Pérès, dir.
Harmonia Mundi HMC 901353 (1990).

Około roku 1320 Filip de Vitry pisze swój sławny traktat zatytułowany *Ars nova*, od którego to tytułu nazwę przejęła później cała epoka muzyczna. Mówi się

o tym momencie dziejów muzyki jako o jednym z najistotniejszych punktów zwrotnych. Ja zaryzykowałabym tezę, że była to pierwsza chyba w dziejach muzyki rewolucja estetyczna. Rewolucja, gdyż było to faktyczne zerwanie z dotychczasową tradycją i praktyką. Już sama nazwa sugeruje takie zerwanie: dotychczasową praktykę muzyczną oraz techniki kompozytorskie nazwano bowiem starą praktyką: *Ars antiqua*. Od tej zaś pory autorytatywnym aktem twórczym wprowadzono i uczyniono wszystko nowym. Nieprzypadkowo też historia zachowała w pamięci nazwisko inicjatora tej rewolucji, mimo że niewiele pozostało po nim zachowanych utworów, przetrwał jednak traktat, który był intelektualną bazą tej rewolucji.

Oczywiście jak na nasze standardy ta średniowieczna rewolucja była wyjątkowo konserwatywna. Utrzymywała się ona bowiem w obowiązującym nurcie pitagorejskiego rozumienia muzyki jako zewnętrznego, cielesnego przejawu tego, co wieczne, czyli boskich liczb. Stąd wszelka doskonałość w muzyce przejawia się w troistościach, trójkowym metrum czy trójkowych podziałach rytmicznych, również zachowane zostały dotychczasowe rozumienia konsonansu jako doskonałych proporcji wynikających z matematycznych zależności pomiędzy liczbami.

Kolejnym tradycyjnym elementem ideologii sztuki *Ars nova* było pojmowanie muzyki nadal jako sztuki przeznaczonej nie tyle dla uszu, ile raczej dla umysłowej rozkoszy, płynącej z analizy konstrukcji

utworu i ukrytych w niej liczb, zarówno w aspekcie horyzontalnym, wertykalnym czy przede wszystkim rytmicznym. *Ars nova* to był wszak traktat o izorytmii, a więc o ukrytej dla zwykłego słuchacza misternej konstrukcji rytmicznej, dostępnej jedynie dla uczonego *musicusa*, który analizował zapis muzyczny. Muzyka, zgodnie ze średniowiecznym rozumieniem, była przecież sztuką przeznaczoną nie tyle dla uszu, co raczej dla oczu, stąd zresztą tytuł konkurencyjnego XIV-wiecznego traktatu, przypisywanego Janowi de Muris, a stworzonego faktycznie przez Jakuba z Liège, *Speculum Musicae* (*Zwierciadło muzyki*), napisanego w duchu boecjańskim, w którym autor optuje za starym porządkiem, a odrzuca nowy.

Wiek XIV był, jak widać, areną sporów ideologicznych pomiędzy tym, co nowe, a tym, co stare, niemal jak w czasach sporów pomiędzy romantykami i klasykami. Przyznać jednak należy, że ten rodzaj zerwania ciągłości tradycji, z którym mamy do czynienia w przypadku traktatu *Ars nova*, jest chyba jednym z pierwszych, jeśli nie pierwszym w średniowieczu. Możliwe, że ten rodzaj spojrzenia na sztukę i postawy zerwania tradycji, który wprawdzie zaowocował wybitnymi dziełami muzycznymi i wytyczył dalsze ścieżki rozwoju muzyki zachodniej, mógł powstać jedynie dzięki skomplikowanemu splotowi wydarzeń. Z jednej strony świat zachodni zachłysnął się na nowo odkrytym Arystotelesem, który przeniósł spojrzenie dotychczasowej filozofii, opartej głównie na platonizmie i neoplatoni-

zmie, ze świata idei na świat bytów podksiężycowych, z drugiej strony wiek XIII targany był niepokojami i oczekiwaniami natury eschatologicznej, których źródłem było odkryte i zaadaptowane głównie przez franciszkanów dzieło Joachima z Fiore, wraz z jego postulatami początku nowej epoki. To razem mogło rzeczywiście stanowić podatny grunt dla idei zerwania i stworzenia nowego porządku od podstaw przy jednoczesnym porzuceniu dotychczasowej praktyki jako niepotrzebnej. Rzecz do tej pory w średniowieczu nie do pomyślenia.

Msza z Tournai jest ciekawym przykładem mariażu obu technik kompozytorskich – *Ars antiqua* i *Ars nova*. Jest także (obok drugiej takiej, Mszy z Barcelony) przykładem pierwszej Mszy potraktowanej jako całość, do tej pory opracowywane były pojedyncze części mszalne.

To także pierwszy cykl mszalny, w którym wielogłosowo opracowano *ordinarium missae*, czyli części stałe, dotąd wielogłosowo opracowywano *proprium missae*, czyli części zmienne. Od tej pory tak już właśnie pozostanie.

Msza z Tournai jest anonimowa, ale też jest o tyle wyjątkowa, że prawdopodobnie nie ma tylko jednego autora. Wskazuje na to jej patchworkowy charakter, Msza-collage, każda część została napisana inną techniką. Zwłaszcza różnicę widać pomiędzy *Kyrie* i *Gloria*.

Kyrie jest napisane techniką *Ars antiqua*, wszystkie głosy w tym samym rytmie i skute manierą tzw. śpiewu menzuralnego, czyli według określonych

wzorców rytmicznych, na wzór stóp metrycznych w poezji.

Gloria zaś jest już skomponowane według techniki *Ars nova*, głosy są uwolnione rytmicznie, do *cantus firmus* umieszczonego w najniższym głosie dopisane są głosy wyższe – im głos wyższy, tym bardziej ruchliwy.

Na szczególną uwagę zasługuje również *Ite missa est*, w nagraniu Ensemble Organum wykonane jest ono wyjątkowo ciekawie, incipit śpiewa, a właściwie nawet beczy, sam Marcel Pérès. Dla kogoś, kto słucha tego nagrania po raz pierwszy, wydawać by się mogło, że dalszy ciąg tej części będzie utrzymany w tej samej manierze, tymczasem niespodzianka polega na tym, że *Ite missa est* z Mszy z Tournai to już klasyczny motet XIV-wieczny, a więc najbardziej wysublimowany intelektualnie rodzaj sztuki swoich czasów. Wykonany też został z całym szacunkiem

dla tej sztuki. Ciekawostką jest, że w tym zderzeniu archaizmów *Ars antiqua* z nowatorskimi środkami kompozytorskimi techniki *Ars nova* to właśnie *Ite missa est* jest częścią najbardziej nowinkarską. Być może zakładano, że można sobie w tej części pozwolić na wprowadzenie takich świeckich elementów, jak np. zupełnie świecki tekst po francusku w najwyższym głosie, gdyż ta część Mszy ma już wprowadzać uczestników Mszy z powrotem w świat ziemski (gdyż liturgia jest przecież uczestniczeniem w liturgii niebieskiej).

Polecam wyjątkowo udane wykonanie tej Mszy zespołu Ensemble Organum Marcela Pérèsa, w którym, warto o tym wiedzieć, ze względu na możliwości wykonawcze śpiewaków utwór został transkrybowany o kwartę w dół, co dodaje mroczności temu wykonaniu. ■

Antonina Karpowicz-Zbińkowska